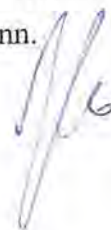


Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Huberta Baumanna, FUNDACJE LINII SŁOBICKIEJ RODU ZU DOHNA W PRUSACH W OKRESIE NOWOŻYTNYM, napisanej w Instytucie Historii Sztuki Wydziału Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego pod kierunkiem prof. dra hab. Tomasza Torbusa.

Wspaniały niegdyś świat ludzi i kultury Prus Wschodnich jest światem bezpowrotnie zaginionym, przypadłym. Prusy jako państwo, „ekskomunikowane” przez zwycięzców drugiej wojny światowej, zostało zlikwidowane w 1947 r. decyzją Międzysojusznicy Rady Kontroli Niemiec. Jego teren z woli mocarstw przypadł po wojnie Polsce i ZSRR. Zniszczona działaniami wojennymi, celowym i świadomym barbarzyństwem wojsk sowieckich, umyślnym zaniedbaniem ze strony powojennych władz, w końcu obojętnością i niezrozumieniem ze strony osiadłej tu po wojnie, a całkowicie wyobcowanej z tego miejsca ludności, pruska kraina stała się prawdziwą *Atlantis des Nordens*, ziemią zapomnianą i wyklętą. Ten ze wszech miar fascynujący świat, naznaczony został tragizmem historycznych okoliczności XX w., najpierw wprzęgnięciem w wehikuł rewolucji hitlerowskiej przy poparciu niemałej – niestety – części ludności, dalej zagładą zgotowaną w latach 1944–1945 przez armię czerwoną, w końcu swoistym powojennym „końcem historii” tego miejsca na ziemi i zamieszkałych go od pokoleń ludzi. Po wojnie świat ów obdarzany był powszechną niechęcią wśród polskich odbiorców „księgi dziejów”, w tym także przez twórców nowej historiografii. Przede wszystkim jednak był, i chyba jest do dziś, przez polskich odbiorców w zasadzie nierozpoznany, a co gorsza kompletnie niezrozumiany. Jak wielu badaczom z ośrodków takich, jak Kraków, Lublin czy nawet Warszawa, mówią cokolwiek te wszystkie nazwy rezydencji – Słobity, Drogosze, Gładysze, Sztynort i inne, nie wspominając o ich niemieckich odpowiednikach? Garstce! Ruch turystyczny – odmiennie niż na sąsiednich Mazurach – dociera tam w wciąż w znikomym stopniu. Kraina ta w pewnym stopniu może być porównywana do zapomnianych ojczyzn Polaków: Pińszczyzny, Dziśnieńszczyzny czy Wołynia, naznaczonych piętnem swoistego *damnatio memoriae*. O ile w pierwszych dekadach po wojnie dziedzictwo historii, geografii i kultury Prus Wschodnich opisywane było przez rozmaitych autorów (w tym naukowców) niemieckich, to dopiero od niedawna zwołna zaczyna się ono cieszyć również coraz to większym zainteresowaniem polskich (o rosyjskich nic mi nie wiadomo!) regionalistów, miejscowych pasjonatów, rozmaitych fundacji i stowarzyszeń, w końcu badaczy takich jak oceniany tu Hubert Baumann.



Przedmiotem niniejszej recenzji jest doktorat Huberta Baumanna pt. FUNDACJE LINII SŁOBICKIEJ RODU ZU DOHNA W PRUSACH W OKRESIE NOWOŻYTNYM napisany na Uniwersytecie Gdańskim pod kierunkiem prof. dr. hab. Tomasza Torbusa. Praca zawarta została w jednym tomie obejmującym zarówno tekst liczący w sumie 289 stron, jak i 333 ilustracje. Rozprawa odznacza się czytelną, jasną konstrukcją. Składa się – poza Wstępem i Zakończeniem – z dziesięciu rozdziałów poświęconych kolejno: celom i metodologii, historii rodu zu Dohna w Prusach, pierwszemu, renesansowemu pałacowi w Słobitach Abrahama zu Dohna, barokowemu pałacowi Alexandra zu Dohna, pozostałym fundacjom linii słobickiej Dohnów i innych linii tego rodu w Prusach, fundacjom rodu zu Dohna-Schlobitten na tle innych rezydencji prowincji pruskiej, pałacom na pozostałych ziemiach Królestwa Prus i w państwach sąsiednich, wpływowi fundacji Dohnów na krajobraz architektoniczny regionu, w końcu zagadnieniom ogólnym rysującym się w oparciu o wnioski wypływające z rozdziałów szczegółowych, co zostało tu nazwane syntezą. Przedstawione rozdziały dzielą się z kolei na liczne podrozdziały, klarownie systematyzujące wywód naukowy. Tekstowi zasadniczemu towarzyszą: spis ilustracji, aneksy źródłowe, bibliografia wraz z wykazem źródeł rękopiśmiennych i drukowanych, wykaz skrótów i dwujęzyczne streszczenie. Powyższą konstrukcję pracy uważam za odpowiadającą wyborowi tematu i głównym, stawianym przez doktoranta pytaniom badawczym.

Poprzedzając omówienie dobrych i słabych stron rozprawy mgr. Baumanna, a także konkluzję zamykającą niniejszą recenzję, chciałbym się podzielić w tym miejscu pełnym przekonaniem o konieczności publikacji tego doktoratu w formie książki. Omawiana materia jest bowiem niezwykle ważna, nie tylko w perspektywie regionalnej, w sensie *Heimatforschung*, ale także w rozległym horyzoncie europejskim. Czasy nowożytne, wieki od XVI do XVIII, są bowiem widownią ogromnego wzrostu znaczenia dorobku prusko-brandenburskiego w panoramie północno-europejskiej kultury architektonicznej. Zjawisko to szło w ślad za wzrostem politycznego znaczenia Brandenburgii/Prus w Europie. Doktorant słusznie podkreślił krąg powiązań fundacji Dohnów i innych kalwińskich arystokratów wschodnio-pruskich z protestanckimi krajami czy raczej z dworami i środowiskami Europy. Przede wszystkim z samymi Hohenzollernami, domem panującym w Brandenburgii i Prusach, kalwińskiego wyznania. Wyznanie to łączyło także wschodniopruskich fundatorów – tu oczywiście Dohnów, ale przecież nie tylko – z dynastią orańską panującą w Holandii, a także z środowiskiem hugenockim we Francji i Szwajcarii. Dobór wzorów, programów architektoniczno-ideowych w końcu samych architektów i budowniczych (Niemców,


Niderlandczyków i Francuzów) pracujących dla Dohnów w ich wschodniopruskich siedzibach, przebiegał zgodnie z powyższym paradygmatem. To jedna z najciekawszych konkluzji doktoratu, choć wyłożona nie zawsze dostatecznie jasno.

Drugą konkluzję, jaka zdaje się przeziierać z kart doktoratu (choć niekonsekwentnie i też nie dość jasno wyłożoną), jest wykazanie, że teren „polskich” Prus Wschodnich, tu konkretnie teren tzw. Oberlandu (Prus Górnych), nie był – jak się często uparcie powtarza – żadną peryferią wspólnej domeny Brandenburgii i Prus, a od 1701 królestwa pruskiego, ale jej integralną, organiczną częścią: Berlin i Królewiec stanowiły bowiem dwie stolice państwa z właściwymi im prerogatywami, a oba miasta były do końca okresu nowożytnego ważnymi ośrodkami kultury artystycznej, w tym architektury. Korpus tak silnie rozpiętego między dwiema stolicami państwa rozciągał się w swej zasadniczej części wzdłuż linii brzegowej Bałtyku od zachodnich marchii przez Hinterpommern po oddzielone Pomorzem polskim Prusy Książęce z interesującym doktoranta obszarem Oberlandu znajdującym się na bezpośredniej trajektorii przejazdów pruskich władców i innych dostojników z Berlina do Królewca i w stronę przeciwną. Z powyższym wiąże się ciekawie zarysowana, niezwykle ważna kwestia pałaców „królewskich” jako swego rodzaju „przystanków” króla pruskiego na linii Berlin-Królewiec. Europejskie tło porównawcze dla tej problematyki jest szerokie, by przypomnieć choćby obecność tzw. apartamentów królewskich (czasem całych skrzydeł królewskich) w siedemnastowiecznych pałacach francuskich, czego przykładem jest Vaux-le-Vicomte czy tzw. Kaiserflügeln w klasztorach mnisznych w Austrii, Czechach, Morawach i na Śląsku. Problem ten jest zbliżony do pojęcia sasko-polskich pałaców Heinricha von Brühla służących podejmowaniu króla Augusta III (Brody na Łużycach, Piaseczno, Młociny i Słupno pod Warszawą), a także – z całym zachowaniem proporcji – tzw. postojowych pałaców Augusta III na linii Drezno-Warszawa-Drezno.

Doktorat ma kilku głównych bohaterów. Przede wszystkim są to sami Dohnowie, fundatorzy siedzib rodowych we wschodniopruskim Oberlandzie. Ważna postać to niewątpliwie Abraham zu Dohna (1579-1631), zainteresowany sztuką i architekturą, pierwszy twórca pałacu w Słobitach. Melancholik, rysownik, projektant umocnień i ogrodów, autor poezji i rozpraw teologicznych. Od 1606 r. przebywał w Groningen w Niderlandach, a po 1618 r. przeniósł się na Śląsk, pełnił tam urząd generała artylerii i komisarza d.s. twierdz, zaś w 1621 wrócił do Prus, właśnie do Słobit. Christoph zu Dohna (1583-1637), studiował w Heidelbergu, miał silne kontakty z dworem orańskim, doskonale znał Europę: nie tylko Holandię, ale i Francję, Włochy, Austrię i Czechy. Ostatecznie osiadł w Delft, a do Prus nie

powrócił nigdy. Christoph zu Dohna-Schlodien z Gładysz, był fundator tamtejszego, okazałego pałacu. Wychował się w Szwajcarii w zamku Coppet, w tamtejszej odnodze rodziny Dohnów. Zrobił karierę wojskową, a później świetną karierę dyplomatyczną w służbie Wielkiego Elektora. Najważniejszym zdaje się być jednak Aleksander zu Dohna-Schlobitten (1661-1728) ze Słobit, brat Christopha, kluczowa postać rodu. Osiągnął on najwyższy status społeczny, polityczny i majątkowy. Wychowany był, jak brat, w szwajcarskim Coppet. Odbył podróż edukacyjną w wieku 17 lat do Holandii, tamże przeszedł służbę wojskową, a następnie dyplomatyczną. Był wysłannikiem na sejmy w Warszawie z ramienia elektora. Opiekował się koloniami protestanckich uchodźców z Francji. Był wychowawcą następcy tronu, Fryderyka Wilhelma I. Od 1704 na stałe mieszkał w Słobitach, którą to siedzibę dźwignął na same wyżyny świetności.

Kolejny rząd bohaterów doktoratu stanowią budowniczy i architekci. Pierwszym z nich jest – o dziwo – jeden przedstawicieli rodu Dohnów, wspomniany wcześniej Abraham, żywo zainteresowany sztuką i architekturą, twórca planów pierwszego, późnorenesansowego pałacu w Słobitach. Jak wiadomo Abraham przebywał w latach 1606-1618 w Niderlandach, gdzie kształcił się w sztuce inżynierii wojskowej, tam też rozwinął się jako rysownik, projektant umocnień i ogrodów. Tego rodzaju poboczne zajęcie traktowane z wielką powagą (dowodem niech będzie zachowany kodeks jego własnych projektów dla Słobit) jest u arystokracji epoki nowożytnej czymś niezmiernie rzadkim i ze wszech miar zasługującym na uwagę. Jean-Baptiste Broebes (ok. 1660 – po 1720) to z kolei architekt profesjonalny. Pochodzący z Paryża hugenota, po odwołaniu Edyktu Nantejskiego w 1686 wyjechał do Bremy, gdzie został miejskim architektem, od roku 1692 był już Berlinie wspinając się po ścieżce kariery wojskowej, od 1699 był też profesorem tamtejszej Akademii Sztuki. Broebes znany jest przede wszystkim jako wykonawca licznych sztychów przedstawiających miasta, pałace i inne dzieła architektury z terenu Prus i Brandenburgii. Dla Słobit ok. 1695 r. wykonał projekt rozbudowy rozpowszechniony w miedziorycie; jest to widok ogólny ukazujący rozbudowę założenia (zagięły plany oficyn dziedzicznych). Projekt Broebesza to wspaniałe, wielkoskalowe założenie w typie francuskim, z regularnym ogrodem od południa. Z budowli pałacowych zrealizowano jedynie skrzydło wschodnie. Kolejnym ważnym profesjonalnym architektem działającym dla Dohnów był Joachim Ludwig Schultheiss von Unfriedt (1678-1753), pochodzący z Altruppin w Brandenburgii, wychowanek frankfurckiej Viadriny, gdzie studiował na koszt elektora, późniejszego Fryderyka I, króla w Prusach. Na koszt władcy Schultheiss von Unfriedt odbył podróż studyjną do Italii i Francji w latach 1698-1700. Od 1702 był głównym królewskim inżynierem i budowniczym, kierownikiem Urzędu



Budowlanego w Królewcu, gdzie wybudował twierdzę w Piławie, arsenał, słuzy, wały ochronne, ponadto liczne pałace i wille i domy w Królewcu, w tym tamtejszy pałac Dohnów. Jego szczytowym osiągnięciem była budowa w latach 1706-1712 wschodniego skrzydła Zamku w Królewcu. Dla Słobit Schultheiss von Unfriedt wykonał dwa projekty pałacu. Pierwszy z 1705 r., niezwykle ambitny, proponował budowę nowego monumentalnego gmachu, z porzuceniem dawnego gabarytu i znaczącym powiększeniem *corps-de-logis*, z wielką wybudową środkową (tu nazwaną ryzalitem). Drugi projekt, skromniejszy, przewidywał pozostawienie gabarytu dawnego pałacu Abrahama zu Dohna, z podwyższeniem go o mezzanino i nasadzeniem wspianiałego, mansardowego dachu; co ciekawe Schultheiss von Unfriedt pozostawił w nim dawne manierystyczne wykusze narożne, adaptując je do nowej szaty barokowej. Nadwornym, „etatowym” budowniczym i architektem słobickiej linii rodu Dohnów był jednak dopiero Johann Caspar Hindersin (1677-1738), główny realizator „fabryki” pałacowej w Słobitach po odejściu Jean’a-Baptiste’a Broebesa. Był to w znacznie większym stopniu architekt-praktyk niż architekt-konceptor, do jakich należał Schultheiss von Unfriedt. W 1701 Hindersin pojawił się w Markowie, od roku 1704 zaś w Słobitach, gdzie pracował aż do śmierci Alexandra zu Dohna w 1728 r. Po roku 1708 Hindersin stworzył projekt realizacyjny pałacu słobickiego, zasadniczo oparty o projekt Schultheissa von Unfriedt, ale dalece przekształcony, m.in. z próbą zaakcentowania osi pałacu, w tym osi głównej, z osadzeniem na belkowaniu rzeźbiarskich panopliów, na osi głównej zaś kartusza z monogramem właściciela. Projekt objął też ściany szczytowe skrzydeł i galerie łącznikowe. Od 1725 Hindersin pełnił urząd *Amt und Landbaumeistra* w powiecie Oberlandu. Intensywnie pracował wówczas dla Dohnów na całym tym obszarze, a więc w Markowie, Karwinach, Morągu i w Dawidach; poza pracami w Prusach odbudował także dach fary w Toruniu w 1718 r.

Przejdźmy teraz do pozytywnych stron pracy doktorskiej. Historię rodziny zu Dohna, obdarzonej w 1648 przez cesarza tytułem hrabiów Rzeszy, Hubert Baumann przedstawił w sposób niezwykle interesujący, wywód historyczny został potoczyscie opowiedziany, dopracowany merytorycznie i językowo. Autor zaciekał mnie takimi kwestiami, jak ogromna liczebność rodów, zwłaszcza potomków męskich, umiędzynarodowienie ich karier, ścisły związek z domami panującymi Europy, w tym z samymi Hohenzolernami, orientacja na Holandię, a także Francję i Szwajcarię, zaskakująco silna rola religii kalwińskiej nie tylko w czasach wojowniczego prozelityzmu, tj. w XVI i 1. połowie XVII wieku, ale jeszcze głęboko w wieku XVIII, wydawałoby się znacznie bardziej umiarkowanym pod tym względem.

Kulturalne związki z całą bez mała protestancką Europą szły w parze z otwarciem na małżeństwa z najlepszymi domami europejskimi, a przez to na możliwości kariery, powiększania dochodów a w konsekwencji na działania inwestycyjne. Jako przykład niech posłuży choćby przypadek Christiana Albrechta (zm. 1677) ożenionego z Sophie van Brederode, córką marszałka Johanna Wolfarta van Brederode. Christian został generałem w służbie Wielkiego Elektora, wniósł znaczący wkład w budowę armii brandenbursko-pruskiej, przy czym – co ciekawe – osobiście projektował dzieła *architecturae militaris* w Berlinie i w twierdzy Kostrzyń. Z kolei Christoph zwany Delphicusem (od Delft w Holandii) – *Bauherr* pałacu w Karwinach w pruskim Oberlandzie – związał się z królestwem Szwecji, rozwijając karierę wojskową, administracyjną i dyplomatyczną dla królowej Krystyny i Karola Gustawa.

Jako celowe i właściwie uznaję przede wszystkim wybór słobickiej linii rodu zu Dohna, dobrze uzasadniony na s. 11 doktoratu. Dohnowie ze Słobit stanowią tyleż reprezentacyjny przykład wielkiej szlachty pruskiej związanej ściśle z dworem Hohenzollernów, co zarazem doskonałe *exemplum* arystokratów budujących, elity pruskich *Bauherren*, z świetnie zachowanym *dossier* budowlanym, a do 1945 r. również samym dziedzictwem materialnym, dziś dostępnym już jedynie w bogatej ikonografii oraz w postaci ruin dawnych budowli. Zainteresowanie Huberta Baumanna w pełni słusznie budzili przede wszystkim ci członkowie rodu Dohnów, których można określić właśnie jako *Bauherren*.

Bardzo sensownie ustawione zostały cele i metodologia pracy w rozdziale I. To modelowy wręcz przykład takiego działania w każdej pracy cenzusowej.

Na najwyższe uznanie zasługuje dotarcie do projektów i archiwaliów rodu zu Dohna w Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie. To wielkie osiągnięcie. Poprzednio, w latach 60., mieli do nich dostęp jedynie niemieccy monografiści Słobit, Carl Grommelt i Christine von Mertens. Dwa najważniejsze zespoły rysunków architektonicznych w archiwum rodowym to tzw. „książeczka” („Baubüchlein”), czy jak dziś powiedzielibyśmy kodeks projektów późnorenesansowego pałacu w Słobitach ręki Abrahama zu Dohna oraz komplet projektów nowego, późnobarokowego pałacu w Słobitach autorstwa Joachima Ludwiga Schultheissa von Unfriedta. Te projekty mają wielką wartość w historii architektury i pozwalają uznać, z jednej strony Abrahama zu Dohna za znakomitego architekta-amatora przełomu XVI i XVII w., a z drugiej strony Schultheissa von Unfriedta za jednego z czołowych architektów brandenbursko-pruskich początków wieku XVIII, obok takich osobowości jak Johann Gregor Memhardt, Philipp de Chieze, Johann Arnold Nering, Andreas Schlüter czy Jean de Bodt. By nie być gołosłownym podkreślić należy doniosłość wręcz „rewolucyjnego” zastosowania dachu mansardowego w projekcie dla Słobit w roku 1705 r.

jedno z najwcześniejszych poza Francją. Drugim architektem stosującym w Prusach to nowatorskie rozwiązanie dachu był oczywiście sam wielki Jean de Bodt (poza samym Berlinem pałace we Friedrichstein, Gładyszach czy Sonsfeld). Duże znaczenie ma także odkrycie trzech dziwiętnastowiecznych projektów przebudowy Słobit (Friedricha Augusta Stüllera ?), z których jedynie projekt neogotycki był publikowany przez Grommelta i von Mertens. Interesujący zespół rysunków architektonicznych przechowywanych w Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz dotyczy zamku w Coppet nad jeziorem Genewskim w odległej Szwajcarii, pozyskanego przez ród *via* małżeństwo Friedricha zu Dohna (1621-1688) z Esperance du Puy-Montburn hrabiną Pont-de-Veyle, po utracie gubernatorstwa Oranii. Projekty dla Coppet nie mają jednak nic wspólnego z architekturą domeny wschodniopruskiej, a tym samym niewiele wspólnego z głównymi tezami pracy, i tym samym nie powinny być poddawane rozważaniom analitycznym. Krótko mówiąc: miły dodatek i nic poza tym.

Wielkie brawa za uzyskanie od spadkobiercy spuścizny rodowej, Konstantina zu Dohna, zgody na badania w nieudostępnianym z zasady archiwum rodzinnym tzw. *Dohna-Schlobitten Fürstliches Hausarchiv* zdeponowanym w Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz ! Choć dosłownie cudem z zawieruchy wojennej ocalała jedynie niewielka część pierwotnego archiwum Dohnów, to jest w niej wyjątkowo wiele projektów i szkiców architektonicznych; doktoranta rzecz jasna interesowały przede wszystkim te dotyczące pałaców linii słobickiej.

Za niezmiernie interesujące i wnikliwie uznaję rozważania o związku projektu późnorenesansowego pałacu w Słobitach autorstwa Abrahama zu Dohna z francuską myślą projektową i teorią architektury XVI w. W pełni przychylam się do wskazania jako podłoża typologicznego i estetycznego traktatowych projektów Jacquesa Perreta (*Des Fortifications et Artifices Architecture et Perspective*) i Jacquesa Androuet du Cerceau (*Livre d'architecture*). Właściwe wzory podane zostały przez doktoranta precyzyjnie i odpowiedzialnie.

Ciekawe są uwagi mgr Baumanna o historyzującym ukłonie w kierunku lokalnej tradycji architektonicznej w projekcie Schultheissa von Unfriedta dla Słobit, z pozostawieniem narożnych wykuszy, usytuowaniem wejść w narożach korpusu czy posadowieniem dzwonniczki na dachu.

Obok spuścizny architektonicznej rodu zu Dohna, ze wszech miar słusznie porównawczo ukazano architekturę pałaców należących do innych naczelnych rodów pruskich: von Schliebenów, von Finckensteinów, Dönhoffów i innych.

Genezę i recepcję architektury barokowej rodu oraz jej wpływ na architekturę Prus w szerszym kontekście autor przedstawił bez zarzutu tworząc wręcz swego rodzaju zarys syntezy architektury brandenbursko-pruskiej końca XVII i I połowy XVIII w. Te fragmenty czyta się z przyjemnością.

Jak podniosłem wcześniej, tekst doktoratu winien koniecznie przyoblec się w postać publikacji książkowej. W tym celu Hubert Baumann winien dokonać jednak całego szeregu zmian, poprawek i korekt. Doktorat bowiem, choć mnie ogromnie zaciekał, idealny nie jest.

W największym stopniu zarzuciłbym mu chyba nadmierną skrótowość. Przyznaję, że rzadko zdarza mi się stawiać takie zarzuty. Prace cenzusowe, jakie trafiają w moje ręce, są zazwyczaj niepotrzebnie rozwlekłe, „przegadane”, często grafomańskie. Tym razem tak nie jest, autor sam w początkach tekstu pracy postawił sobie autopostulat skrótowości, ale poszedł zdecydowanie za daleko w tym kierunku. To co doktorantowi mogło się wydawać oczywiste – geografia Prus, onomastyka, powiązania osobowe, nazwiska (jakże często z nonszalancją pozbawiane imion !) – bynajmniej nie jest oczywiste dla szerszego grona czytelników, zwłaszcza mniej zorientowanych w realiach nowożytnych Prus Książęcych (Prus Wschodnich). Nieliczne niemieckie publikacje wydane po wojnie (głównie w latach 60. i 70.) są niemal kompletnie nieznanymi czytelnikowi polskiemu, ba są niedostępne ani na rynku antykwarycznym ani nawet w wielu specjalistycznych bibliotekach, także w Niemczech (!). Nie można zatem ustaleń z niskonakładowych publikacji niemieckich uznawać za oczywiste i powszechnie znane, dawno zaabsorbowane przez badaczy polskich i niemieckich. Dla przykładu, mgr Baumann na stronie 44 pisze o „zastanej sytuacji politycznej” bez wskazania o co w ogóle chodzi, czy w innym miejscu o tym iż „książę przejął sukcesję w Oranii”, gdzie kompletnie nie wiadomo jaki to książę; swoją drogą przydałaby się bardziej szczegółowa informacja o udzielnym księstwie Oranii, wcielonym do Francji dopiero pod koniec XVIII w. Sam przez większość lektury sądziłem, że chodzi o Holandię czy też jej część, a nie o mało znane księstwo na terytorium dzisiejszej południowej Francji, gdyż stosowna informacja pojawia się wiele stron po pierwszej wzmiance. W innym przypadku, idąc na skróty, doktorant pisze o „powszechnie stosowanym rzucie pałacu w Słobitach” sporządzonym przez Carla Grommelta, monografistę pałacu. Słowo „poszechnie” jest tu chyba jednak grubą przesadą, bowiem rzuty te (w rozprawie zreprodukowane zresztą w zbyt małym powiększeniu) są, czy raczej były znane chyba jedynie garstce niemieckich historyków sztuki starszego pokolenia.





Nadmierna skrótowość pracy odbiła się też (może nawet przede wszystkim) na ilości zamieszczonych zdjęć. Jest ich zdecydowanie za mało. Dotyczy to przede wszystkim samych Słobit, do których zachowało się przecież wiele zdjęć przedwojennych, ale dotyczy to też Gładysz, dla których, poza dwoma projektami rysunkowymi, Hubert Baumann nie zamieścił ani jednego zdjęcia. Autor pisze np. o dwóch dostępnych reprodukcjach planów ogrodu w Gładyszach, publikując zaledwie jeden z nich. To samo dotyczy wielu innych rezydencji (np. Sambrodu, gdzie autor długo omawia jedno ze skrzydeł nie ilustrując go). Zabrakło jakichkolwiek ilustracji do pałacu w Karwinach. A przecież brak wsparcia wywodu odpowiednio zasobnym, dobrze zreprodukowanym materiałem ikonograficznym chwilami uniemożliwia recenzentowi weryfikację lub falsyfikację postawionych tez. Jest to tym bardziej dojmujące, że – jak wspomniałem – zdecydowana większość publikacji odnoszących się do omawianych pałaców jest trudno dostępna, wyszła bowiem dawno temu w znikomym nakładzie. Jakże można przy bardzo ważnych projektach, np. Joachima Schultheissa von Unfriedta dla zamku w Królewcu, powoływać się jedynie na stronę internetową bez wskazania właściwego źródła pochodzenia projektu?

Bardzo dziwny jest układ zdjęć. Najważniejszy obiekt, pałac w Słobitach, został zilustrowany w sumie niezwykle ubogo, a przecież zachowała się kolekcja zdjęć z dawnego Archiwum Konserwatora Pruskiego, tu niemal niewykorzystana. Wielka chwała doktorantowi za opublikowanie projektów architektonicznych z Archiwum Berlińskiego, a także kilku dawnych widoków rysunkowych, rekonstrukcji etc., ale fotografii przedwojennych i współczesnych zdjęć ruin pałacu jest raptem 12. To zdecydowanie za mało, jak na tej rangi obiekt. Przecież samych fotografii wewnątrz słobickich zachowało się kilkanaście, jeśli nie ponad dwadzieścia. Z nich zreprodukowano, nie wiedzieć czemu, zaledwie dwa. Zdjęcia niepotrzebnie zostały rozstrzelone po całym korpusie ilustracji bez najmniejszego wyjaśnienia zastosowania takiego właśnie porządku. Rzuty Słobit zreprodukowane z publikacji Grommelta są zdecydowanie za małe, w dodatku pozbawione legendy, do której odnoszą się numery widniejące na planach, brak jest dobrych zdjęć elewacji, w tym fasady. Detale z projektu Schultheissa von Unfriedta (il. 74) poprzedzają zasadniczą publikację tychże projektów (il. II a-e); powinno być chyba na odwrót.

Zdecydowanie zabrakło współcześnie opracowanych mapek (aktualnej i historycznych, obejmujących różne okresy) całych Prus i Brandenburgii (od 1701 r. królestwa Prus), z osobna Prus Książęcych, a w końcu samego Oberlandtu (Prus Górnych). Wypadałoby przedstawić także mapki domen arystokracji pruskiej. Wobec tego co napisałem wyżej, jest to

bezwzględnie wskazane, wprowadza bowiem czytelnika w zawiłą geografii polityczną i miejscowe stosunki własnościowe.

W książce, której wydanie gorąco postuluje, przydałaby się końcowa konkordancja nazw miejscowości niemiecko-polsko-rosyjska; tu doktorant zamieścił tylko skrótową tabelkę nieobejmującą wszystkich miejscowości, o których mowa w rozprawie. Tym bardziej, że autor raz podaje niemieckie nazwy miejscowości, innym razem o tym zapomina, co bardzo utrudnia lekturę.

W tekst doktoratu wkrada się momentami pewien chaos: przykładem niech będzie osoba architekta francuskiego Jean-Baptiste'a Broebes – autor pisze o nim obszernie na s. 85–88, wprowadzając tam elementarne informacje na jego temat, ale wyprzedzając pisze o nim, jeszcze jako o kompletnym „no-name” (dosłownie bo bez imienia !) już na s. 68. Czytelnik może czuć się dezorientowany.

Zalecałbym ogromną ostrożność w kwestii analizy koloru elewacji pałacowych. Projekty Unfriedta i Hindersina operują konwencjonalnymi barwami (czerwony dach, biel, szarość i beż elewacji), zachowanie oryginalnych tynków należy do rzadkości, a imanie się w tej mierze pomocy AI wydaje się opatrzone ogromnym ryzykiem błędu. Boję się, że wobec zniszczenia czy zrujnowania wschodniopruskich pałaców na temat kolorów elewacji nie dowiemy się niczego już nigdy.

Styl tekstu doktoratu jest bardzo nierówny, momentami – jak w dwóch pierwszych rozdziałach – jest on naprawdę świetnie napisany, potoczyście, wartko, ze swadą, w sposób zajmujący czytelnika, innymi razy słabiej, znacznie słabiej. Niedopuszczalne jest stosowanie równoważników zdań, m.in. przy opisie architektury, taka forma przystoi katalogowi zabytków ale nie tekstowi narracyjnemu, zwłaszcza w pracy cenzusowej. Są fragmenty stylistycznie całkiem „odpuszczone”, jak te dotyczące innych niż Słobity fundacji Dohnów. Język opisu architektury wymaga ponownego przemyślenia, często jest bowiem lakoniczny, niestaranny i chropawy – wobec tak znakomitych projektów architektonicznych odnalezionych przez autora wypadałoby się jednak znacznie bardziej przyłożyć. Jako przykład podaję pozbawione sensu zdanie: „w pseudoryzalicie środkowym wspartym na kolumnach w pierwszej i drugiej kondygnacji”, skoro kolumny użyte są jedynie w jej środkowym przęśle. Zdanie „druga kondygnacja to wysokie belkowanie wsparte na korynckich pilastrach” jest nie do przyjęcia, należało napisać: „druga kondygnacja zwieńczona jest wysokim belkowaniem wspartym na korynckich pilastrach”. Trzeba tu nadmienić, że zwłaszcza pierwszy projekt Schultheissa von Unfriedta, projekt na niemal

cesarską skalę, jest niezwykle skomplikowany, strukturalnie złożony, formalnie bogaty i tym samym trudny w opisie i analizie. Wymaga on znacznie staranniejszego namysłu analitycznego i jednak znacznie wnikliwszego i dłuższego opisu (tu raz jeszcze kłania się wielokrotnie krytykowana przeze mnie przesadna skrótowość pracy). Niestety jest zdanie takie jak to, że Guido Hinterkeuser „siłą inercji” opracował artykuły istotne dla problematyki Prus Wschodnich (s. 20). Zdecydowanie niefortunne jest słowo „notable” w odniesieniu do przedstawicieli elit XVII–XVIII w. Autor nadużywa zwrotu ”obrócony w gruz”, można przecież niekiedy napisać „zrujnowany”, „obrócony w ruinę”, względnie „w perzynę”. W XVII–XVIII w nie mogło być mowy o wylewaniu fundamentów (s. 95), sugeruje to bowiem wylewanie z betonu, podczas gdy w tym czasie fundamenty budowano z cegły, względnie z kamienia; freski oraz okna mogą być iluzjonistyczne ale nie „iluzoryczne”; układ idej może być harmonijny ale nie „harmoniczny”; dachy czterospadowe nie mogą mieć postaci ściętego stożka.

Tekst doktoratu nie został, niestety, uważnie szczytany, pełno jest błędów, literówek, pomyłek, rozmaitych nieporozumień. Po prostu brak redakcyjnej staranności. Dla przykładu nie powinno być „na każdą z osi” ale „nad każdą z osi”; w kodeksie Abrahama zu Dohna wyraźnie widnieje słowo *Abrisse* nie *Abriste*; zupełnie nie wiem co ma znaczyć fraza „był to długą budowlą”; w jednym miejscu autor pisze o rodzinie „Wallendrot” innym razem „Walenrod”. W języku polskim rzeka Elbe ma nazwę Łaba. Ewidentną pomyłką, jest błędnie podane imię cesarza Ferdynanda II Habsburga tu jako Fryderyka II Habsburga, czy nazwisko d’Aliver zamiast d’Aviler.

Ocenianą pracę doktorską mgr Huberta Baumanna, jako całość oceniam bardzo pozytywnie. Powyższe uwagi – zda się może obszerne – sporządziłem celem poprawy tekstu na potrzeby oczekiwanej przeze mnie publikacji książkowej. Uważam tedy, że rozprawa magistra Huberta Baumanna stanowi naukowo adekwatne i z całą pewnością nowatorskie opracowanie postawionego problemu, i że spełnia warunki określone w artykule 13. Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym z 14.03.2003 r. i wnoszę o dopuszczenie go do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Hubert RB